

RUEDIGER DAHLKE
IRMGARD BAUMGARTNER

ZWIERZĘ ODBICIEM LUDZKIEJ DUSZY

JAK ZROZUMIEĆ SIEBIE DZIĘKI PUPILOWI



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

RUEDIGER DAHLKE
IRMGARD BAUMGARTNER

ZWIERZĘ ODBICIEM LUDZKIEJ DUSZY

JAK ZROZUMIEĆ SIEBIE DZIĘKI PUPILOWI




STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

[Kup książkę](#)

REDAKCJA: Mariusz Warda
SKŁAD: Aleksandra Lipińska
PROJEKT OKŁADKI: Aleksandra Lipińska
TŁUMACZENIE: Małgorzata Rzepka

Wydanie I
BIAŁYSTOK 2018
ISBN 978-83-7377-881-8

Original title: Das Tier als Spiegel der menschlichen Seele
by Ruediger Dahlke & Irmgard Baumgartner
Copyright © 2016 by Wilhelm Goldmann Verlag
a division of Verlagsgruppe Random House GmbH, München, Germany.

© Copyright for the Polish edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2016
All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadaczy praw autorskich.



Bądź na bieżąco i śledź nasze wydawnictwo na Facebooku.
www.facebook.com/Wydawnictwo.Studio.Astropsychologii



STUDIO
ASTROPSYCHOLOGII
jeszcze lepsze jutro

15-762 Białystok
ul. Antoniuk Fabr. 55/24
85 662 92 67 – redakcja
85 654 78 06 – sekretariat
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt
85 654 78 35 – www.talizman.pl – detal
strona wydawnictwa: www.studioastro.pl
sklep firmowy: Białystok, ul. Antoniuk Fabr. 55/20

Więcej informacji znajdziesz na portalu www.psychotronika.pl

PRINTED IN POLAND

Kup ksi k

Dedykacja i podziękowanie

Dziękuję Margit za wszystkie koty, w których życiu byliśmy obecni – od Gustlbergera i Gandlmayra, przez Lucy i Lissy, Lolę i Lilly, aż do Neve; Ricie, która mimo bycia psiarą przyjęła do siebie nasze koty Lilly, Lunę i Moritza, oraz wszystkim ludziom, którzy polegają na swoich zwierzętach w takim samym stopniu, w jakim one polegają na nich. Dziękuję Irmgard Baumgartner za tę ważną książkę, która może wiele nam uświadomić.

Ruediger Dahlke

Niniejsza książka z wdzięczności dedykowana jest mojej przyjaciółce Barbarze Bast.

Podczas naszej ścisłej współpracy Ruediger Dahlke dał się poznać jako niezwykle szczerzy, sprawiedliwy i przyjazny człowiek. W tym miejscu chciałabym mu za to serdecznie podziękować. Rozpoczęcie naszej współpracy zawdzięczam Marietcie Anton. Zachęciła mnie ona do wysłania mojego manuskryptu do pana Dahlke.

Serdecznie dziękuję za zaufanie wszystkim właścicielom zwierząt, którzy otworzyli przede mną swoje serca.

Szczególne podziękowania kieruję do Theophana Beierle, który wskazał mi drogę. Szczerze dziękuję mojej bliskiej przyjaciółce Wilmie Manhart, która podczas powstawania tej książki służyła mi radą o każdej porze dnia i nocy i cierpliwie mnie wysłuchiwała. Moim długoletnim przyjaciółkom Christinie von Zallinger, Caroline del Valle oraz Sabine Keller dziękuję za oddanie i nieustanną gotowość do niesienia pomocy. Sylvie Ritzer

dziękuję za uznanie mojej pracy jako homeopaty. Axelowi Stoltenhoffowi dziękuję za niezachwianą wiarę w moje niekonwencjonalne metody oraz za pomoc przy korekcie tekstu. Z całego serca dziękuję również moim przyjaciołom Brigitte i Güntherowi Hansbauerom, a także Inge i Wolfgangowi Kindlerom za słowa otuchy i nieustanną gotowość do wspierania. Szczególne podziękowania kieruję do Michaela Eisenmanna, który na drodze mojego rozwoju osobistego był dla mnie nieocenionym towarzyszem i doradcą.

Chciałabym również podziękować pracownikom wydawnictwa Goldmann Verlag Caroline Colzman oraz Christine Stecher. Przyjacielskość i otwartość pani Colzman spowodowały, że nasza współpraca była miłym spotkaniem, a pani Stecher dzięki swojej niesamowitej pracy redakcyjnej poprowadziła nasze dzieło do samego końca.

Wszystkim niewymienionym tutaj przyjaciołom dziękuję z całego serca za ich wiarę we mnie i w moją pracę.

Na koniec w tym miejscu moje myśli wędrują w kierunku wszystkich zwierząt użytkowych, które z powodu naszej nieświadomości muszą znosić tak wiele cierpienia.

Irmgard Baumgartner

Spis treści

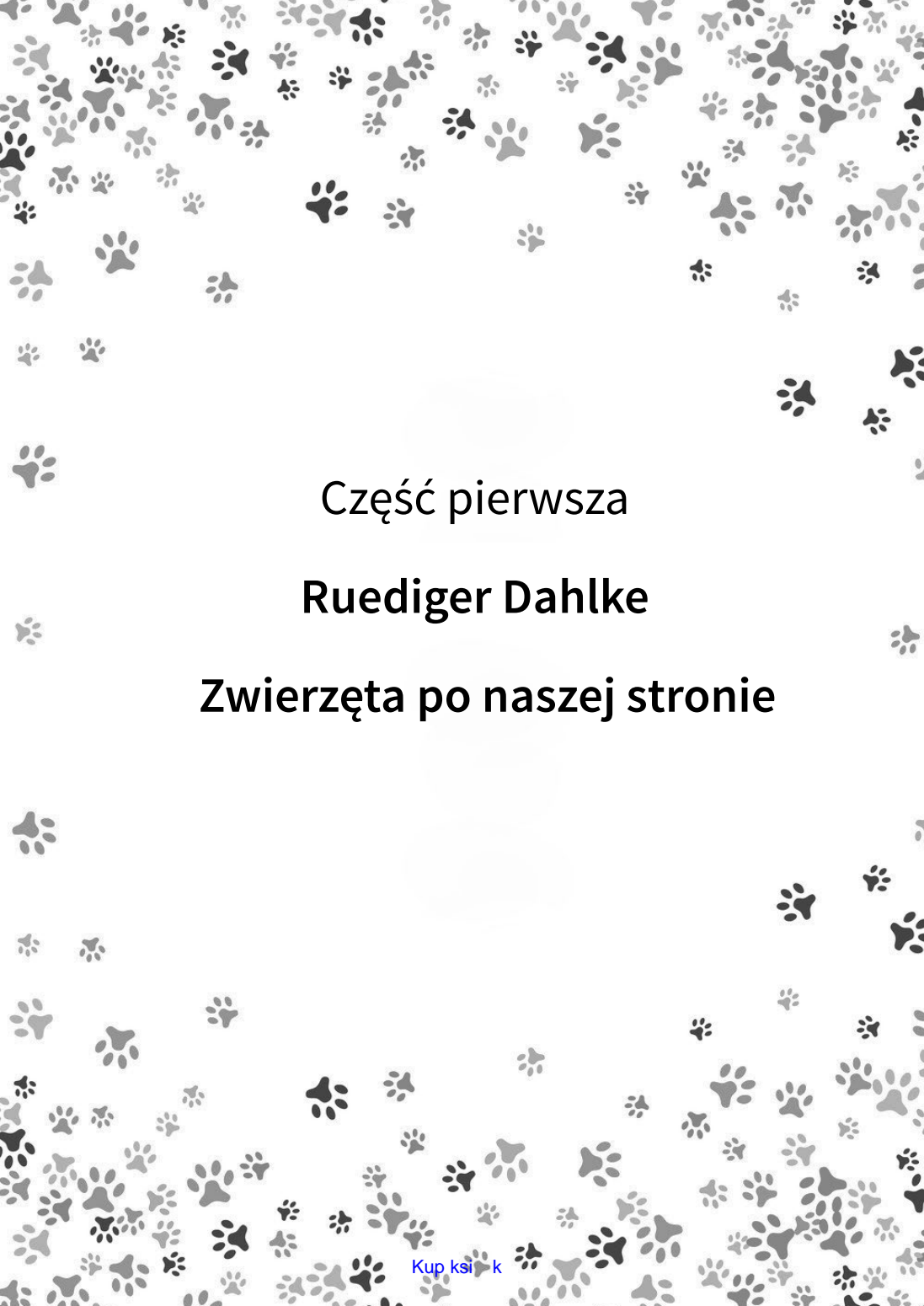
Część pierwsza

Ruediger Dahlke: Zwierzęta po naszej stronie.....	9
Moje doświadczenia z dwu- i czworonogami	11
Ścisłe związki z osobowościami zwierząt	15
Komunikacja poprzez duszę.....	23
Ignorancja w imię Kościoła i konsumpcji.....	29
Zwierzęta jako szansa i pomoc.....	33
Dzieci i ich zwierzęcy towarzysze	34
Podział pracy i wsparcie terapeutyczne.....	36
Wspólny rozwój zamiast życia kosztem zwierząt	45
Nadszedł czas na kolejny krok.....	48

Część druga

Irmgard Baumgartner: Nowe spojrzenie na chorobę i zdrowie zwierząt domowych	55
Moja droga jako lekarza weterynarii	57
Całościowe spojrzenie na zdrowie, chorobę i leczenie	60
Przykłady przypadków z mojej praktyki leczenia małych zwierząt	65
Zaburzenia równowagi u psa Benno i niespełnione marzenia Franziski.....	67
Nadczynność tarczycy u kota Lotti i przeprowadzka Christiny.....	70
Zapalenia stawów u suczki Biene i samodzielność Markusa.....	74

Jaskra u kotki Betty i rozwód Magdaleny	80
Epilepsja u suczki Belli i duże zmartwienia o Klarę.....	82
Astma u kotki Engelchen i wspólne mieszkanie Theresy i Gerdy.....	86
Zapalenie trzustki u kotki Rosi i rozpoczęcie studiów Jasmin.....	92
Problemy trawienne kota Attili i problemy w pracy Daniela	98
Co mówią nam historie chorób zwierząt domowych?	102
Jedność wszystkich bytów	103
Bezwarunkowa miłość.....	108
Świadomość zwierząt	110
Gdy zwierzę choruje	114
Przejmowanie odpowiedzialności	119
Załącznik.....	123
Publikacje Ruedigera Dahlke.....	123
Adresy	123



Część pierwsza

Ruediger Dahlke

Zwierzęta po naszej stronie

Moje doświadczenia z dwu- i czworonogami

Zwierzęta od samego początku były częścią mojego dzieciństwa. Pierwsza wizyta w zoo doprowadziła mnie bliżej depresji niż wszystko to, co musiałem oglądać później. Niewola zwierząt wzbudziła we mnie smutek. Dostrzegałem ich rezygnację, to było przerażające. Zszokowało mnie przede wszystkim to, że odpowiedzialność za tę niedolę spoczywa na nas, ludziach. Nie chciałem zaglądać do klatek. Kiedy później po raz pierwszy zobaczyłem goryla za grubą szybą, odkryłem, że przygląda mi się z podobnym zakłopotaniem, z jakim ja patrzyłem na niego. Po dziś dzień nie mogę zrozumieć, dlaczego ludzie zamykają zwierzęta w klatkach tylko po to, aby na nie patrzeć, a tym samym dostarczać sobie rozrywki.

Pomimo przerażenia jako dziecko ciągnęło mnie do zwierząt w zoo, pamiętam szczególnie słonia Shanti i hipopotama Boulette. Fascynowały mnie one przede wszystkim z powodu bałaganu, jaki mogły wokół siebie robić, co u nas w domu było nie do pomyślenia. „Umyłeś już ręce?” – to prawdopodobnie najczęstsze pytanie, jakie słyszałem w moim życiu od czasów przedszkolnych. Dziwnym zbiegiem okoliczności zwierzęta uchodziły za szczególnie brudne, a tym samym niebezpieczne.



Za każdy kontakt z nimi byłem upominany, ale najczęściej nie miałem wtedy potrzeby mycia rąk. Patrząc w przeszłość, jestem pewien, że wielu ludzi o wiele bardziej pobrudziło mi ręce niż zwierzęta, które zawsze chętnie miałem i które lubiłem dotykać.

Zwierzęta można po prostu pogłaskać, a zrobienie tego samego z ludźmi budzi duże podejrzenia. Podobnie jak w przypadku dotknięcia rzeźb lub innych eksponatów w muzeum natychmiast włącza się alarm, tak samo dzieje się w przypadku ludzi. Tylko jeśli ktoś jest bardzo chory, można go pogłaskać po policzku czy potrzymać za rękę. Możemy również, mimo że nie bez uprzedzeń, spontanicznie pogłaskać małe dziecko po głowie, traktując je tym samym prawie jak zwierzę domowe. Możliwe, że zależy to od tego, że świadomość własnego ja, której zwykle domowe zwierzęta nie posiadają, rozwijamy dopiero między trzecim a czwartym rokiem życia. Świadomość taką posiada natomiast wiele innych zwierząt, o których nawet byśmy nie pomyśleli, np. orki, delfiny, a nawet sroki, które – podobnie jak my – rozpoznają siebie w lustrze, tak samo jak małpy człekokształtne.

Dzieci i zwierzęta domowe postrzegają nas jako jedynych z nieograniczoną otwartością, która nie jest jeszcze zmieniona przez ja ani ego; nie budują sztucznych granic, którymi żyje nasze ego. I podobnie jak dzieci w praktyce medycznej szybciej wzbudzały moje uczucia niż dorośli, zwierzętom udawało się to jeszcze szybciej i na dłuższą metę. Postrzegam je jako zdane wyłącznie na nas; w końcu jesteśmy za nie odpowiedzialni.

Jako że byłem dzieckiem z wielkiego miasta, dorastającym w Berlinie, świat zwierząt nie był częścią codzienności naszej rodziny, nie licząc tego, że bardzo chciałem mieć kucyka, a dostałem chomika syryjskiego. Dałem mu na imię Mucki i przy każdej okazji wypuszczałem go z klatki, którą starałem się

